

Po zmianach w bydgoskiej stacji więcej zainwestują w genetykę

TEKST LUCYNA TALAŚKA-KLICH

Rozmowa z **Adamem Gałgańskim** wiceprezesem Stacji Hodowli i Unasieniania Zwierząt w Bydgoszczy o polskiej hodowli i znaczeniu genotypowania.

Niedawno zmieniliście udziałowca. Co to oznacza dla waszej stacji i pozostałych udziałowców?

Genes Diffusion Polska - z którym współpracujemy od wielu lat - nabył pakiet ok. 26 proc. udziałów Stacji Hodowli i Unasieniania Zwierząt Bydgoszcz od spółki Agrokultura Nowa. Dzięki temu jedyny nie branżowy i nie związany z hodowlą zarówno bydła jak i trzody chlewnej podmiot przestał być udziałowcem naszej spółki.

Przez ostatnie trzy lata poprzedni udziałowiec niekiedy blokował inwestycje dotyczące programu hodowlanego, innowacji.

A tak się złożyło, że w ubiegłym roku polski rząd wycofał się z dotacji na hodowlę, które wynosiły rocznie prawie 7 mln złotych. No i znaleźliśmy się w trudnej sytuacji. To były ważne pieniądze dla postępu hodowlanego. Nie bezpośrednio dla naszego SHiUZ-u (ani trzech pozostałych stacji, byłych spółek Skarbu Państwa), bo one trafiły do polskich rolników i pozwalały na stosowanie lepszej genetyki. Dotacje miały wpływ na ceny, więc szerzej mogli oni z postępu hodowlanego korzystać.

Czy brak tych dotacji wpłynął również na sytuację bydgoskiej stacji?

Oczywiście, że tak. To spowodowało duże zachwianie także w naszym budżecie firmo-



Adam Gałgański: - Lepiej nie zapominać o inwestowaniu w genetykę. Ona nie jest cudotwórczynią, ale pomaga osiągnąć jak najlepsze rezultaty

wym w przypadku inwestycji w genetykę, która jest podstawą działalności SHiUZ w Bydgoszczy.

Warto inwestować w genetykę? Bo zdania rolników na ten temat są podzielone. Od jednego z gospodarzy usłyszałam: „Krowy są dziś niczym maszyny do robienia mleka, bo podkrecą się ich wydajność”. Jak pan ocenia poziom polskiej hodowli?

Poziom polskiej hodowli jest bardzo zróżnicowany. Są regiony, które z różnych względów (np. ograniczeń związanych z wielkością gospodarstw) nie miały warunków do rozwoju hodowli. Bo tam, gdzie w gospodarstwach jest po kilka krow, nie można mówić o postępie hodowlanym.

Jednak świadomi rolnicy wiedzą, że warto inwestować w genetykę. Ona nie jest cudotwórczynią, ale pomaga w osiągnięciu jak najlepszych rezultatów, co widać w sytuacjach kryzysowych, takich jak dzisiaj, gdy mleko jest wciąż tanie.

Ekonomiści twierdzą, że najlepiej inwestować właśnie w kryzysie.

No właśnie. Kryzys ma to do siebie, że firmy w różnych branżach starają się w trudnym czasie zachęcić klientów i obniżają ceny. Poza tym ktoś, kto zapomni o genetyce, tylko na tym straci. Efekty hodowca zobaczy za jakiś czas. Kryzys minie a potomstwo zostanie! Dlatego

nawet właściciele mniejszych gospodarstw nie powinni oszczędzać na genetyce.

Stworzyliście Akademię Genomową. Po co?

Bo ocena genomowa to prawdziwa rewolucja w hodowli. Dzięki naszemu francuskiemu partnerowi mogliśmy być pionierem w Polsce. Genetyka nie zna granic. Najlepsi hodowcy korzystają z genetyki światowej.

W Sztumie tworzymy jądro genetyczne. Są tam cielęta pochodzące z najlepszych zarodków na świecie. W związku z tym, że w zachodniej części Europy pokrewieństwo jest już duże, będą poszukiwane nowe linie genetyczne i zamierzamy to wykorzystać! Mamy dużą szansę! Nie tylko nasza stacja, ale i polscy hodowcy.

Czasami chęć inwestowania w genetykę zależy także od mleczarni.

Te podmioty mają ogromny wpływ na tego typu inwestycje. Są takie mleczarnie, które mimo kryzysu płacą swoim dostawcom więcej za mleko, dbają o to, by poziom surowca był jak najwyższy i tam gospodarze mają większą motywację do inwestowania w genetykę, rozwój stada.

A co z trzodą chlewną? Stado podstawowe jest znacznie mniejsze niż przed laty, w dodatku w wielu polskich chlewniach tuczy się zwierzęta przywiezione z Danii, Holandii ...

Bolejemy nad tym, że wielu rolników zrezygnowało z cyklu zamkniętego, nie mają już własnych macior. Niektórzy poszli na tzw. łatwinę i kupują warchlaki z innych krajów. To nie jest dobre na dłuższą metę.

Jednak jest szansa, że podmioty zainteresowane eksportem wieprzowiny do krajów azjatyckich wymuszają przepisy, by mięso pochodziło ze zwierząt, które nie tylko urosły w danym kraju, ale i w nim się urodziły.

Podajemy wyzwanie dotyczące tej hodowli - duże środki na ocenę genomową zostaną skierowane również na trzodę chlewną. Bo jesteśmy przekonani, że ci, którzy nie inwestują w genetykę, prędzej czy później wypadną z gry. ●

HISTORIA SHiUZ BYDGOSZCZ

Stacja Hodowli i Unasieniania Zwierząt w Bydgoszczy powstała ponad 60 lat temu. W 2000 r. przekształcono budżetową SHiUZ Bydgoszcz w spółkę komercyjną. Stacja zachowała pierwotną nazwę.

Struktura właścicielska SHiUZ Bydgoszcz: producenci rolni 17,29 proc., inseminatorzy 1,37 proc., pracownicy 33,55 proc., związki producentów rolnych 0,77 proc., Skarb Państwa 9,87 proc., Genes Diffusion Polska sp. z o.o. 37,14 proc.

SHiUZ Bydgoszcz jest liderem w zakresie genetyki i rozrodu zwierząt oraz najnowszych technologii stosowanych w inseminacji. Jest pierwszą w Polsce firmą, która już w 2007 roku zajęła się wdrożeniem technologii selekcji genomowej.